

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -  
człowieka o sobie**Już drzwi otwarte**

Jest niedziela, dwudziesty drugi dzień grudnia, rok 2013, a my w *salonie mych myśli* siedzimy przy okrągłym stole. Cała czwórka, Złotowłosa i błękitnooka Wiosna, filozof Pan Nietwór, asystent Daniel Spaniel i na końcu ja. Siedzę przy okrągłym stole i myślę o świecie, o tym świecie przede mną, o tym świecie za mną i o tym świecie we mnie. Zielony obrus na okrągłym stole, jak jedno na drugim. Okrągły stół pod zielonym obrusem, jak jedno pod drugim.

– A w takim razie, co jest między jednym a tym drugim? – to pytający głos Daniela Spaniela zawisł nad stołem, jak haczyk wędkarstwa, by złowić upragnioną odpowiedź. Popatrzcie widzowie, posłuchajcie słuchacze jak to się szybko spełniło. Oto, jak wigilijny, złoty karp, zbliża się Wiosny odpowiedź, prosto w otwartą paszczę haczyka.

– Danielu – mówi Wiosna. Między jednym a drugim znajdują się przeróżne historie. Tu, jak widzisz, między zielonym obrusem nadziei, a okrągłym stołem jest miniony okres polskiego socjalizmu, a w nim, a w nim ankiety personalne z haczykami pytań o pochodzenie społeczne każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pochodzenie mogło być: chłopskie, robotnicze, inteligentne lub to najgorsze, arystokratyczne, ziemiańskie, kapitalistyczne. Jak widzisz, Danielu, żadne z tych pochodzeń nas nie dotyczy. Nasze pochodzenie bywalców w *salonie mych myśli* jest pochodzeniem poetyckim. Naszym przodkiem, naszym antenatem, siostrą i bratem jest poezja. I basta. Między jednym a drugim nikt nas nie przerasta – powiedziała Wiosna swym bursztynowym głosem, aby słyszał cały świat przez otwarte drzwi *salonu mych myśli*.

– Niechaj świat słyszy. Niech słyszy świat o czym rozmawiamy przy okrągłym stole – powiedział Daniel Spaniel. – O co pytamy przy okrągłym stole. Czego nie wiemy o sobie, o świecie, o istnieniu nieistnienia i o nieistnieniu istnienia. Czego nie wiemy o okrągłym stole

czasu, który się wiecznie kręci między czymś jednym, a czymś drugim. Który wiecznie coś kręci między jednym a drugim.

– Między jednym a drugim czai się diabeł – powiedział książdź wyznania rzymskokatolickiego wracając ze szkolnego jubileuszu w towarzystwie koleżanek i kolegów z ławy szkolnej.

– Między czym jednym a drugim – zapytała.

– Na przykład między jedną nogą a drugą – odpowiedział.

Przechodzili właśnie obok ławki, która przewrócona leżała nogami do góry.

– Ona się uśmiecha i czeka na czyjes zainteresowanie – powiedziała.

– Czy nie powiedziałem, że diabeł jest wszędzie, między jednym a drugim.

Usiadł na ławkę. Usiadła na ławkę. Usnął na ławce. Usnęła na ławce. Kiedy się obudziła ławka, była już we dwoje. Trzymali się za ręce i zaczęli się nowy sen o rozdwojeniu jaźni. Wskoczył na ławkę i zatrzepotał rękami. Wskoczyła na ławkę i wyszeptała, ty wariacie. Nie usłyszał wyznania miłości bo zatrzasnął drzwi swoich uszu i przytrzasnął sobie palec męskiej samotności.

– Taki koniec jest do luzu – skomentował dziennikarz tvn24 w programie *wstajesz i wiesz*.

– Niezbadane są wyroki Boże – skomentowało Radio Maryja.

Zeskoczył z ławki i spojrział na niebo, a tam, zobaczył jej niebieskie majtki.

– Ty wariatko – powiedział i zatrzepotał rękami z miłości.

– Ty wariacie – usłyszał głos z nieba i wtedy zrozumiał wyznanie miłości.

\*\*\*

– Dziesięć tysięcy lat temu pod drzewem usiadł człowiek – powiedziała Wiosna.

– Świeciło słońce – powiedział Daniel.

– Tysiąc lat temu pod drzewem usiadł człowiek – powiedziała Wiosna.

– Świeciło słońce – powiedział Daniel.

– Dzień temu pod drzewem usiadł człowiek – powiedziała Wiosna

– Świeciło słońce – powiedział Daniel.

– Za dziesięć lat, za dziesięć tysięcy lat pod „d” usiądzie „c”, jeżeli będzie c.d. – ciąg dalszy: człowiek, drzewo i słońce – powiedzieli razem Wiosna i Daniel.

– Niechaj świat słyszy. Niech słyszy świat – powiedział filozof Pan Nietwór. – Byłem kłamką od drzwi, a drzwi nie było. Byłem ramą okna, a okna nie było. Byłem ścianą domu, a domu nie było. Nie byłem kroplą deszczu, a deszcz był. Nie byłem liściem drzewa, a drzewo było. Nie byłem promieniem słońca, a słońce było. Dziś jestem kłamką pytań w *salonie mych myśli*. Widzisz Autorze, już drzwi otwarte. Drzwi otwarte, a odpowiedzi ciągle brak. Widzisz Autorze, a drzwi otwarte, bo kłamką pytań jestem ja, bo kłamką pytań jesteś ty. A odpowiedzi ciągle brak.

– Dość tych zbędnych słów – powiedziała Wiosna – butelkę stawiam na stół. Nazywa się *Chłopska pędzona – czarny bez*. Wódka smakowa, sporządzona według ocalonej od zapomnienia receptury zakorzenionej w głębokiej tradycji naszych dziadków.

– Niestety, moja Wiosna, dzisiaj pić nie bę-

dziemy – stanowczym głosem uciał propozycję Wiosny Pan Nietwór. Nie możemy być ciągle uzależnieni od jakiejś tradycji. Żeby być sobą musisz myśleć i postępować po swojemu. Oczywiście dla dobra wszystkich. A zgodnie z tradycją z okazji nadchodzącego Nowego Roku 2014 składam najlepsze życzenia wszystkim widzom, słuchaczom i czytelnikom. Teraz, moja Wiosno, możesz każdemu czytelnikowi nalać po kieliszku.

– Na zdrowie – powiedział Pan Nietwór.

– Na zdrowie – powiedział okrągły stół, a przez otwarte drzwi *salonu mych myśli* zaczęli wchodzić spragnieni Czytelnicy.

– No to na zdrowie – powiedziałem jako Autor w *salonie mych myśli*. Drodzy Przychodnie! Niechaj świat słyszy. Niech słyszy świat nasze najlepsze życzenia. Drzwi są otwarte, a odpowiedzi ciągle brak. Tylko wiersze się kręcą pomiędzy jednym a drugim...

**Andrzej Bartyński****Czerwony księżyc**

Czerwony księżyc z twarzą pługawą  
stoi nad miastem i patrzy niemrawo

Na zawsze odjedziesz do ciepłej Australii  
zostanie księżyc z wódką rozlaną  
z głupiego życia nic nie zostanie  
palmą się kłaniaj Lilko! Dobranoc

Czerwony księżyc stoi nad miastem  
serce uwiera jak but za ciasny  
los jak złoczyńca założył kastet  
a ja poeta pomysł mam jasny

Czerwony księżyc z twarzą pługawą  
czerwone serce w klatce z kanarkiem  
a pod latarnią klaszczą ci brawo  
co nie przychodzą na wieczór poezji

I świat się kręci  
i świat się kręci  
a ja poeta spoglądam w niebo  
gdzie wszyscy święci  
stoją w kolejce  
jeden koło drugiego  
by zagrać w filmie Polańskiego

Bóg tylko siedzi przy swym biurku  
i zatopiony w myślach  
przemysła  
a osobisty asystent czeka  
na polecenie  
„poproszę pióro!”  
pisze  
i świat się kręci  
co pisze nie wiemy  
pisze pięknie  
i świat się kręci  
kręci kręci...

Czerwony księżyc z twarzą pługawą  
stoi nad miastem i patrzy niemrawo  
tutaj możemy coś poprawić  
na przykład księżyc odplugawić

Więc księżyc jak srebrna taca  
leży na stole nieba  
jego się już nie pozłaca  
nie trzeba